Nr. 224 Kraków, środa 9 października 1918 Rocznik XXVII.

6 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 5 K). W Niemczech miesięcznie 6 m.

Cena numeru pojedynczego 26 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Francuska agencya Havasa odrzuca pokojową propozycyę.

Protesty junkiersko-wszechniemieckie przeciwko tej propozycyi. — Postępy Francuzów na wschód od Reims.

Gdzie są żandarmi?!!

Walka z prądem demokratycznym jako rzekomo „bolszewickim".

Jedno miał „Czas" i pokrewne mu duchy zadowolenie, spoglądając ku Warszawie: to, że nie zostały osierocone stanowiska Markgrafskich czy Uthoffów, że istnieje sprężysta dłoń, która trzyma w karbach „hałastrę" z nizin.

A dzisiaj smutne widoki... Oto pod wpływem zmieniającej się konstelacyi politycznej mogą ustąpić zbawcze pikelhauby, a wówczas obóz „Czasu" zostanie oko w oko z tą masą dotąd — po rosyjskiej — trzymaną wypróbowaną wojskową siłą pruską.

A więc dzisiaj — rozpacz podwójna: z wywleczonych przez carskie wojska tłumów wraca coraz więcej w pielesze domowe. Nie wyginęli wszyscy na tułaczce. Napatrzyło się to bolszewizmu i gotowo rozhulać się szałem bolszewickim.

A żandarmeryi polskiej, tysiącznych szeregów żandarmeryi dotąd niema!

Tymczasem za jakiemś warszawskiem pismem takiegoż pokroju wymienia się poimiennie wodzów przyszłego bolszewizmu: może jeszcze ulitują się Niemcy, może jeszcze denuncyacya poskutkuje...

Chwila nagli, a tu niema jeszcze nawet upatrzonego kierownika dla przyszłych, przez „Czas", jako najważniejszy postulat narodowy, żądanych żandarmów.

Jeden z członków warszawskiej Rady miejskiej interpelował był przed paru dniami o to, że wśród reemigrantów znalazł się i głośny przedstawiciel byłej żandarmeryi czy tajnej policyi carskiej.

Nazwiska nie przytoczył.

Zdaje się, że chodzi tu właśnie o wymienionego powyżej Uthoffa, naczelnego kierownika żandarmeryi przy byłem generał-gubernatorstwie warszawskiem który „zatęsknił" za Warszawą, z którą go łączyły wspomnienia z dobrych czasów"...

Czyż ten carski Niemiec nie zgodziłby się ofiarować równie-wiernej służby strwożonym przyjaciołom „Czasu"?

Ale dajmy spokój satyrze... Za brudną jest robota „Czasu", który w denuncyatorskim ferworze „odsłania" i w Krakowie „bolszewizm" posła Daszyńskiego, bo jego pierwszego wymienia w swym artykule: „Nadciągający bolszewizm".

Z innemi denuncyacyami występuje znów „Głos Narodu"...

Dziś właśnie, gdy Polsce świecić zaczyna, istotnie, zorza lepszej przyszłości — stara się organ wsteczników całym systemem zastraszań skonsolidować wszystkie żywioły reakcyjne, ażeby one zaciążyły na przyszłej Polsce.

Nie przez „egoizm"... naturalnie, lecz ażeby kraj uchronić przed wichrem „bolszewickim".

I jeszcze jedno: w ostatniej swojej produkcyi „Czas" półgębkiem za p. Flachem wspomina, iż możnaby jednak coś obmyśleć dla zbiedzonych rzesz powracających; coś nawet innego niż zapobiegawcze lufy karabinów, coś, coby im polepszenie losu wróżyło.

Ba, przytacza i opinię zdymisyonowanego ministra Steckiego, który obok jak najliczniejszej żandarmeryi, radziłby dla zażegnania niebezpieczeństwa, aby **n o w y** rząd zadeklarował pewne reformy demokratyczne.

Dopiero teraz przypominają się p. Steckiemu, jako wentyl, reformy; teraz, gdy obawia się ustąpienia Niemców.

Dotąd ten passywisto-aktywista, gdy sam wstępował do gabinetu, gdy obejmował w nim sprawy wewnętrzne, żadnego konkretnego w tej sprawie projektu nie miał, ani go wypracował siedząc na urzędzie — bez urzędu, bo całej administracyi nie wypuszczali z rąk okupanci — i coś przecie robić należało.

A eks-radykał z lat młodych p. Stecki mógł sobie przypomnieć owe lata, choćby ówczesne hasła choćby ówczesne swoje porywy, bo państwu budzącemu się do życia potrzeba, nie zapasionego właściciela skrzyń z pieniądzmi, ale potrzeba śmiałych poczynań, potrzeba szeroko rozpiętych skrzydeł, pod któremi znalazłoby się miejsce, dla mas wydziedziczonych, miejsce ich równego człowieczeństwa godne.

Nie można dziś wykrztuszać zdławionym, ze strachu, głosem jakichś pół-słówek o reformach, o demokracyi, ale trzeba rozumieć chwilę obecną, a raczej dwie chwile potężne — to rozbudzenie, jakie płomień wojenny wniósł w umysły mas ludu, i te obowiązki, jakie na państwie polskiem, w łunie wojny rodzącem się spadają — obowiązki, ażeby weszło ono na nową drogę życia: odnowione — przetworzone. Ginęło ono jako państwo szlacheckie, zmartwychwstać powinno jako państwo ludowe.

Ale to próżno kłaść w głowę ślepcom i egoistom, szarlatanom czy denuncyatorom, ludziom o zatłuszczonych sercach, o duszach, wyhodowanych w niewoli, ludziom, którzy się **boją tego szczęścia**, które zwie **się wolnością narodu**, bo czcili jeno **obcą siłę** i z przerażeniem patrzą na „próżnię", gdy ta obca siła odejdzie!

Lękają się swego **sam na sam z ludem**, bo przyzwyczaili się, że mieli dawniej obcych patronów — mieli Skallonów, mieli Kaznakowów, mieli „ochranę", która baczyła, ażeby każde ziarnko czerwone zmiażdżyć.

A oni żyli bez troski, mnożyli fortuny, obcinali kupony — nie byli takimi głupcami, aby się narażać na Sybir, plwali na ostatnich szaleńców z r. 1863 — i było „niełaurowo" im wprawdzie, ale było cicho"...

„Nasz naród jak lawa". Tak wciąż **zwierzchu** ta zimna i plugawa skorupa, którą piętnował Mickiewicz."

Czyż ma ona przytłaczać i nową Polskę?

Taki stan chcieliby właśnie uwiecznić szulerzy, nazywający każdy obecny **ruch ludowy** w Polsce **„bolszewizmem"** dla ułatwienia sobie demagogiczno-reakcyjnej roboty!

„Nasamprzód akt skruchy a potem pokój".

Dookoła propozycyi pokojowej.

Niepomyślne widoki powodzenia noty pokojowej. — Ogólna nieufność w szczerość wystąpienia państw centralnych. — Rząd francuski przeciw zawieszeniu broni. Twarde głosy ministrów angielskich. — Ewentualne warunki koalicyi. — Obóz wszechniemiecki przeciw nocie. — Niemcy austryaccy a propozycya pokojowa.

Zrozumiałe jest olbrzymie naprężenie, z jakiem opinia publiczna w państwach centralnych oczekuje rezultatów propozycyi o zawieszenie broni.

Bezpośrednio po wiadomości o niej, nawet laicy w zakresie polityki zdawali sobie z tego sprawę, że koalicya **bez daleko idących gwarancyi** nie zgodzi się na zawieszenie broni i że gwarancye te, któreby dokumentowały szczerość wystąpienia państw centralnych,

polegać będą przedewszystkiem na opróżnieniu obszarów okupowanych.

Równocześnie opinia publiczna **zdaje sobie** sprawę z tego, że propozycya państw centralnych wystosowana została z uwzględnieniem prawdopodobnie i tej ewentualności; trudno bowiem przypuszczać, aby liczono na jakieś dyplomatyczne zaskoczenie koalicyi, któreby dało **sposobność do wzmocnienia militarnego** w trakcie zawieszenia broni, nie przesądzającego pokoju.

Przyjęcie, jakiego doznała propozycya zawieszenia broni w państwach koalicyi — o ile można sądzić z dotychczasowych głosów prasy —

nie upoważnia do optymizmu.

Odpowiedzi oficyalnej jeszcze niema, **gdyż** rzecz zrozumiała, że Wilson, do którego **propozycya** się wprost zwracała, musi porozumieć się z sojusznikami, aby módz ustalić tekst odpowiedzi. Na razie w ocenianiu sytuacyi opierać się można tylko na komunikacie **Ajencyi Havasa**, oddającym w zarysach wyraz nastroju sfer miarodajnych francuskich. Streszcza się on w słowach:

„Odpowiedź może być tylko odmowna.

Dla wytłumaczenia tego stanowiska wystarczy zbadać powody, które skłoniły Niemcy do tego kroku. Przedewszystkiem wchodzi tu w rachubę znużenie obu sprzymierzeńców, którzy dochowali jeszcze Niemcom wierności, powtóre kataklizm Bułgaryi, który niszczy sny niemieckie o panowaniu nad wschodem Europy środkowej.

Kierownicy cesarstwa widzą, że zwycięstwo wyślizguje się im z rąk. Patrzą,

jak ich armie od 18 lipca dzień po dniu cofają się pod naporem wojsk ententy. Wiedzą, że na całym froncie będzie trzeba dalej się cofać.

Zaoszczędzić pragną ojczyźnie za wszelką cenę inwazyi i to z obawy przed odwetem za wszystkie okrucieństwa, jakich dopuścili się w okupowanej Francyi.

Niemcy przeczuwają, że zbliża się godzina kary

i domagają się od sojuszników złożenia broni. Jest to otwartem wyznaniem ich klęski.

Jedyną odpowiedzią, na jaką zasłużyła propozycya mocarstw centralnych, jest odpowiedź dana przez naszych przodków w konwencie: **„Nie prowadzi się rokowań z nieprzyjacielem na okupowanej ziemi ojczystej".**

Wiadome są już także enuncyacye dwóch ministrów angielskich **Barnesa i Brace'a.**

Barnes, poddając krytyce propozycyę, oświadczył:

Widzi się, że jest cyniczną, jak wszystkie oświadczenia Niemiec.

Turcyę zdano na jej los, tak samo Bułgaryę. Austro-Węgry także porzucono.

Podsekretarz robót, **Brace,** powiedział: Nie wolno zapominać o tem, co Niemcy uczyniły. Teren zdobyty przez nas w ostatnich czasach, był przez nieprzyjaciela całkowicie zniszczony. Z tego

nie widać, by Niemcy odczuwali skruchę. Niemcy muszą się nauczyć, że wojna jest nietylko dyabelską sprawą, ale że się też nie opłaca.

Niemcy pragną wywołać rozdźwięk wśród sojuszników. Naprzód

muszą Niemcy odczuć skruchę, a potem będzie czas na konferencye.

Sojusznicy stoją przed zwycięstwem, a jeżeli wytrwają, to wojna ta będzie ostatnią wojną.

Te oświadczenia łącznie z komunikatem Havasa, dającym poznać zapatrywania rządu Clemenceau, mogą być uważane niejako

za ramy, w których mieścić się będzie oficyalna odpowiedź.

Że nie będzie ona brzmiała łagodnie i że Niemcy zwłaszcza będą musiały zdobyć się na wiele ofiar, jeśli zechcą uzyskać zawieszenie broni, zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Jak zachowają się Niemcy, trudno oczywiście osądzić, ale z mowy nowego kanclerza odnosi się wrażenie, że

opróżnienie zajętych obszarów nie stanowiłoby może nieprzezwyciężalnej przeszkody zawarciu rozejmu.

Wogóle ma się wrażenie, że koalicya odnosi się z nieufnością w szczerość nowego pokojowego wystąpienia państw centralnych i dlatego pragnie **zabezpieczyć sobie pomyślność operacyi militarnych** na wypadek dalszej wojny.

Opinia dzienników szwajcarskich, sprzyjających koalicyi uważa

propozycye mocarstw centralnych za przyznanie się do słabości.

Wszystkie te dzienniki sądzą, że „ententa" ma wszelki powód nie dowierzać akcyi mocarstw centralnych. Dzienniki są jednakowoż jednego zdania w sprawie warunków, które ententa postawi. Jako pierwszy warunek określają

opróżnienie Belgii i obsadzonych obszarów francuskich i włoskich, zwrot Alzacyi i Lotaryngii, odbudowanie Belgii i okupowanych obszarów francuskch, wydanie obszarów włoskich, polskich i rumuńskich,

uregulowanie kwestyi Konstantynopola, niezawisłość ziemi ormiańskiej i Palestyny, Syryi i Arabii, opróżnienie Kaukazu przez Turcyę. Prawdopodobnie domagać się będzie ententa także rezygnacyi z prowincyi bałtyckich.

O tem, że szczera nuta pokojowa nie przeniknęła jeszcze całego narodu niemieckiego, że położenie, z którego rozumną myśl proszenia o zawieszenie broni wyciągnął nowy rząd niemiecki, nie jest należycie oceniane **świadczą głosy z obozu wszechniemieckiego.**

Osławiony hr. Reventlow występuje przeciw nastrojowi w kraju, który jest „nieuzasadniony" gdyż „Niemcy nie są zwyciężone".

Partya **wolnokonserwatywna** w wydanej odezwie robi również dobrą minę do złej gry, przyczynę ciężkiego położenia upatrując w rzekomych „intrygach" pacyfistów i wogóle ludzi słabego ducha".

„W nas siedzi robak, który wgryza się w szpik narodu. Kruki, przepowiadające nieszczęście, żaby, kraczące z głębiny — one to sączą zwątpienie, zatruwają serce, duszę i mózg narodu".

„Sprawa nasza stoi dobrze" — stwierdza odezwa wolno-konserwatystów, — sądzących, że to gołosłowne zapewnienie zdoła powstrzymać, czy przełamać nieunikniony bieg wypadków.

Również znany publicysta Rathenau protestuje w „Voss. Ztg." przeciw propozycyi pokojowej, uważając ją za **przedwczesną** i z góry przewidując na nią odpowiedź odtrącającą i upokarzającą. Dlatego też

proponuje na ten wypadek utworzenie „urzędu obrony narodowej"

(Verteidigungsamt), któryby zorganizował siły całego narodu dla dalszej wojny: „Der Schritt war überellt" (krok był zbyt pospieszny) skarży się Rathenau.

Z drugiej strony **niezależni socyaliści** uważają środki przedsięwzięte dla zapewnienia pokoju odwrotnie za niewystarczające. Na zgromadzeniu w Berlinie poseł Haase, oświetlając położenie polityczne, dowodził, że wypadki usprawiedliwiły świetnie stanowisko niezawisłych socyal. wobec kredytów wojennych. Militaryzm pruski uląkł się swej boskości. Obecnie, kiedy **wóz ugrzązł w błocie, usiłuje się go wyciągnąć na właściwą drogę.**

Powołanie narodowych socyalistów do rządu jest interesem pokątnych (Schiebergeschaeft) najgorszego rodzaju.

Potrzebom narodu parlamentaryzacya nie może już wystarczyć.

Żądaniem socyalistów niezależnych jest zupełna demokratyzacya w Prusiech i Niemczech.

W Austryi wobec całkiem odmiennej sytuacyi wewnętrzno-politycznej, odruch pewnych kół niemieckonarodowych przeciw ewentualnym ofiarom na rzecz pokoju nie zaznacza się tak silnie jak w Niemczech.

Na wczorajszem pełnem zebraniu niemieckiej rady narodowej w Wiedniu, powzięto uchwałę, która oświadcza, że gdyby pokój miał się opierać na zniszczeniu Niemców, natenczas nie pozostaje nic innego do wyboru, jak

w nierozdzielnej łączności z państwem niemieckiem i odrzuciwszy wszelką haniebną myśl o pokoju odrębnym, bronić się dalej aż do rozstrzygającego zakończenia.

Wczoraj zjawiła się deputacya tyrolskich posłów u prezydenta ministrów Hussarka i zainterpelowała go co do obiegających pogłosek, jakoby pewne części południowego Tyrolu miały zostać odstąpione na rzecz państwa włoskiego. Hussarek oświadczył, że na wszelki wypadek **nie nastąpi żadna zmiana bez uprzedniego zapytania ludności o jej wolę,** gdyż na podstawie programu Wilsona także ludność Tyrolu zrobić będzie mogła użytek z prawa samostanowienia o sobie.

W ten sposób mamy przed sobą najrozmaitsze poglądy wywołane propozycyą. Walki na froncie tymczasem się toczą dalej. A one właśnie rozstrzygają o losie i charakterze pokoju...

Co będzie z oświatą ludową w kraju?

Ostatnie słowo nauczycielstwa ludowego.

W wykonaniu uchwał Zjazdu delegatów zgromadzeń nauczycielskich dnia 21 lipca we Lwowie i X. zgromadzenia delegatów Ognisk nauczycielskich odbytego w Krakowie w dniach 21 i 22 sierpnia, który — jak wiadomo — uchwalił zaprzestać pracy o ile postulaty nauczycielskie nie zostaną w najkrótszym czasie zrealizowane, udali się niedawno do wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dra Zolla i marszałka eksc. Niezabitowskiego reprezentanci Związku polskiego nauczycielstwa ludowego, tudzież ukraińskie Stowarzyszenie „Wzaimna Pomicz" i wręczyli im memoryał, zawierający zestawienie minimalnych żądań nauczycielskich.

Wiceprezes Związku p. Smulikowski uzasadnił postulaty, z których na czoło wysuwa się **regulacya płac nauczycielskich** w granicach czterech ostatnich rang urzędników państwowych z ujęciem stabilizacyi sił tymczasowych, z chwilą uzyskania pełnych kwalifikacyi nauczycielskich. — Następnie domagała się deputacya natychmiastowej wypłaty dodatku drożyźnianego w pełnym wymiarze podług uchwał parlamentu, dalej świadczeń gospodarczych, reklamowania sił nauczycielskich, organizacyi szkół i t. p., powołując się na memoryał żąda deputacya od władz konkretnych odpowiedzi w ściśle oznaczonym terminie

do 10 listopada, gdyż od treści odpowiedzi zależnem jest wykonanie uchwał zjazdów nauczycielskich, postanawiających zawiesić pracę w szkołach ludowych.

Wiceprezydent dr Zoll w szczegółowej konferencyi z delegatami wskazywał na „niepokonalne" trudności konstytucyjnej i prawniczej natury w przeprowadzeniu regulacyi płac i stabilizacyi sił tymczasowych. Raczej jest już możliwszą rzeczą przeprowadzić surogat regulacyi płac przez prowizoryczne uzupełnienie na przeciąg roku płac nauczycielskich do wysokości czterech rang urzędniczych, powiększonych nadto o przypadający dodatek drożyźniany, co nie byłoby właściwie regulacyą, lecz powiększeniem dodatku drożyźnianego. Urzeczywistnienie takiegoż projektu byłoby jednak zależnem od pomocy państwowej, gdyż kraj finansowo nie jest w stanie temu ciężarowi podołać.

Asygnaty na 70 proc. dodatku odsyła się właśnie do powiatów całego kraju, o wypłatę reszty dodatku, t. j. 30 proc. rozpocznie się wkrótce akcyę Rady szkolnej i Wydziału krajowego, gdyż sprawa ta musi przejść tą samą drogę prawną, jaką przeszły poprzednie zaliczki na obecny dodatek.

Takie więc są rezultaty delegacyi. A więc — prawie żadne...

Pozostawiając oczywiście decydujący głos w całej sprawie wypróbowanej i sprężystej organizacyi nauczycielstwa — „Związkowi" — krótko tylko zauważymy, iż to, co obecnie się dzieje z nauczycielstwem ludowem

przechodzi wszelką miarę najohydniejszego wyzysku!..

Za 100—120 K miesięcznie (!!) pracują ukwalifikowane siły nauczycielskie. Oczywiście, po lekcyi nauczyciele — głodni — literalnie stać nie mogą ze znużenia.

Wszelką miarę już przechodzi ten straszliwy stan rzeczy.

Z frontów bojowych.

DALSZE PRZESUNIĘCIA FRONTU.

Według ost. komunikatu na północ od St. Quentin toczą się ciężkie walki; także i wczoraj nie udały się francuskie ataki, które rozwinęli Francuzi przed południem na północny wschód od Le Catelet i po obu stronach Lesdins, zaś po południu na szerokim froncie na północ od St. Quentin.

W grupie niemieckiego następcy tronu wojska koalicyjne

postępowały ostro ku niemieckim polowym stanowiskom nad Aisne a Suippes,

między Pont a Vert a Bassancourt i kilkakrotnie je atakowały. Walki rozwinęły się koło Pont a Vert, Berry au Bac i po obu stronach gościńca. **Na poszczególnych miejscach utrzymały się drobniejsze oddziały na północnym brzegu Suippes.** Na froncie bitwy w Szampanii nastąpiła wczoraj po dziesięciodniowych zaciętych walkach przerwa.

W grupie gen. Gallwitza między Argonami a Mozą kontynuowali Amerykanie swe gwałtowne ataki. Punkt ciężkości ataków znajdował się także i wczoraj po obu stronach drogi wiodącej z Charpentry do Homagnes.

ODWRÓT W ALBANII.

Z austr. wojennej kwatery prasowej donoszą. **Nasze ruchy w Albanii dokonują się wśród ostrożnych ataków ze strony Włochów, którym wojska** nasze zadają straty. Także na granicy staroserbskiej ruchy odbywają się bez zaburzeń.

Z ostatniej chwili.

ODROCZENIE CZESKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWEGO.

Zwołane na dziś do Pragi przez posła Stanka zgromadzenie narodowe w Pradze zostało odroczone na później, a to aż do czasu, kiedy przyjdzie odpowiedź Wilsona.

„Abend" donosi, że w kołach poinformowanych obiega pogłoska, jakoby w najbliższych dniach miał nastąpić krok w sprawie przyszłego wewnętrznego przeobrażenia państwa austryackiego.

Z dzisiejszego komunikatu austryackiego.

Dzisiejszy komunikat austryacki donosi, że w starej Serbii wojska kryjące zostały cofnięte ku Leskowac (linia kolejowa Skoplje—Nisz, na połowie drogi między Vranja a Niszem). W Albanii dalsze ruchy odwrotowe armii Pfalnzer-Baltina; zwycięstwa, o których donoszą Włosi, są tylko walkami straży tylnych.

KRONIKA.

Kraków, wtorek 8 października.

PRZYPOMINAMY SZAN. ABONENTOM, że od 1 października b. r. prenumerata kosztuje **6 K miesięcznie (dotychczas do końca września 4 K).**

Administracya „Naprzodu".

POSIEDZENIE KRAKOWSKIEGO KOMITETU MIEJSCOWEGO P. P. S. D. odbędzie się we wtorek dn. 8 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Związku na III p. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

PRZEWRÓT NASTROJU W CZECHACH. W Pradze daje się zauważyć wyraźny przewrót w nastroju. Podczas gdy dawniej kokarda biało-czerwono-błękitna mogła prowadzić zaraz na odwach policyjny, dziś zaczyna być nieprzyjemnem rozmawianie po niemiecku w tramwaju. Znamiennem jest, że kawiarnia rosyjska, swoją, od lat zasłonioną tablicę, dziś otwarcie pokazuje, a także inne napisy, które przypominają sympatyę z państwam bałkańskiemi.

„Narodni Listy" mają wyjść jutro bez zezwolenia policyi.

Poseł Klofac i Stribrny przemawiali w niedzielę przed 5000 słuchaczy na zgromadzeniu, przedstawili widoki bliskiej samodzielności Czechów.

REDAKCYA „LEIPZIGER VOLKSZTG.", organu niezależnych socyalistów niemieckich, uwiadomiła nas, że pisma przesyłać nam nie może, gdyż odnośnie do niego istnieje zakaz wysyłania za granicę. Najwyższy czas już skończyć z temi zarządzeniami — dziś chyba kompletnie bezsensownemi.

CES. WILHELM W PIWNICY. „Matin" paryski donosi, że cesarz Wilhelm, który znajdował się w Mannheim, właśnie w chwili ataku lotników angielskich na to miasto, musiał się schronić, wraz ze swoją świtą, do jednej z piwnic. Cesarz przebywał w piwnicy 20 minut.

PIĘKNA ROZKOSZ DLA WZROKU I SŁUCHU zyskuje widz w popularnym kinoteatrze „Sztuka", na którego ekranie ukazało się właśnie jedno z największych arcydzieł filmowych, dramat romantyczny „on Cesar" ilustrowany koncertowym popisem własnej orkiestry. Ujrzeć je warto, bo niema sobie równego! 1208

Z ostatnich dni procesu w Marmarosz Sziget.

(Specyalna korespondencya „Noprzodu")

Marmarosz Sziget, 29 września.

Dzień 23 września był sensacyą pierwszorzędną. Oto rozeszła się wieść, że z ramienia wojskowej kancelaryi cesarskiej zjechał do Szigetu delegat cesarski, aby z polecenia monarchy przekonać się o stanie sprawy. Po południu tegoż dnia zjawił się ów delegat — major-audytor Dr Albin Schlager — we więzieniu, zwiedzając cele. Dłużej rozmawiał z kap. Góreckim i maj. Zagórskim.

Wieczorem maj. Schlager zaprosił posła Dra Liebermanna na konferencyę, która trwała przeszło dwie godziny. Delegat wojsk. kancelaryi cesarskiej zajmował stanowisko, że proces winien być doprowadzony do końca i prosił o przedstawienie sposobu, któryby spowodował przyspieszenie tempa procesu. Tow. Dr Lieberman jednak motywował wyczerpująco **konieczność abolicyi**, t. j. umorzenia procesu aktem cesarskim, przytaczając momenty polityczne, zaczerpnięte z dziedziny międzynarodowej i wewnętrzno-politycznej. Maj. Schlager wkońcu oświadczył, że z argumentacyi tow. Dra Liebermana zda dokładny ustny **raport Monarsze.** Tej samej też nocy odjechał z powrotem do Wiednia.

Po jego odjeździe tylko jeszcze dwa dni prowadzono rozprawe

Dr Lieberman zaraz nazajutrz zażądał, aby każde słowo, po niemiecku wypowiedziane, zostało przełożone na język polski dla użytku tych z pomiędzy oskarżonych, którzy tylko polskim językiem władają. **Kap. Bartak** uczynił zadość temu żądaniu, zauważył jednak, że nie on, lecz obrońcy przedłużają rozprawę.

Dr Lieberman: Ze spokojnem sumieniem przyjmujemy wobec Boga i ludzi odpowiedzialność za ten czyn. Dotąd zrzekaliśmy się przekładu polskiego i przez to ponosiliśmy ofiarę dla dobra Trybunału wojennego. Obecnie atoli sytuacya się zmieniła i nie widzimy powodu do ponoszenia dalszych ofiar.

Kap. Bartak: A czy Panowie mają pełnomocnictwa do obrony od oskarżonych?

Dr Lieberman: Nasze pełnomocnictwa — to żywi ludzie! Oni siedzą tam na ławach oskarżonych!

Kap. Bartak: Mnie chodzi o pisemne pełnomocnictwa.

Dr Lieberman: A ja obstaję przy tem, że naszem pełnomocnictwem to żywi ludzie, co tam siedzą na tych ławach. Proszę się ich zapytać: czy dali nam prawo obrony i czy stoją za nami!

W tej chwili nagłym ruchem oskarżeni zerwali się ze swoich miejsc i **stanęli wyprostowani.**

Dr Lieberman: Oto ma Pan odpowiedź, panie kapitanie! Pisemnych pełnomocnictw przedkładać nie będę.

Na tem zakończył się ostatni incydent procesu, a nazajutrz nadeszła abolicya.

Radość oskarżonych była nieopisana. Do cierpień i udręki więziennej już byli przywykli. Najwięcej uradowała ich myśl, **że powrócą do narodu, do nowej pracy nad odbudową wolnej, zjednoczonej Ojczyzny.**

Listy warszawskie.

Warszawa, 4 października.

Zamach na szefa tajnej policyi niemieckiej.

Cała Warszawa znajduje się od paru dni pod wrażeniem zamachu, wykonanego na szefa tajnej policyi niemieckiej, Schultzego. Zamachu dokonano we wtorek. Schutze, który zwykle nie wychodził na miasto bez ochrony, tym razem był sam. Opuszczał właśnie mieszkanie artystki teatru p. Borskiej, przy ul. Smolnej i natknął się na czekających na niego sprawców zamachu, którzy po oddaniu do niego całego szeregu strzałów rewolwerowych, oddalili się, nie ścigani przez nikogo.

Wiadomość o zamachu rozeszła się po mieście lotem błyskawicy. Gazetom nie wolno było o nim pisać przez parę dni, dopóki nie ukazał się komunikat w urzędowej „Warschauer Ztg.". — W związku z zamachem dokonano w dzielnicach robotniczych bardzo licznych aresztowań, przeważnie w kołach P. P. S. Arestowano tu 50 osób z pomiędzy byłych internowanych (legionistów i innych). Liczba aresztowanych dochodzi do 200 kilkudziesięciu. Między innymi aresztowani zostali z inteligencyi: Fabierkiewicz, Lewandowsk, Felika Turowicz, Ziemięcki.

Zastępca.

O potrzebie krajowej organizacyi miast.

I.

Głód i nędza ludności zataczają coraz szersze kręgi. **Niedomagania aprowizacyjne kraju potęgują się z dnia na dzień. Aparat państwowy funkcyonuje wadliwie.** Zewsząd dają się słyszeć tylko narzekania i utyskiwania.

Ale sprawa aprowizacyi

jest sprawą miast.

Zarządy miast nie powinny tedy ograniczać się do roli organu rozdzielczego, **ale starać się ująć sprawę zaopatrywania ludności** w żywność i przedmioty codziennego użytku we własne ręce.

Miasta galicyjskie powinny zawiązać **krajową organizacyę handlową,** kierowaną przez stały **Wydział miast,** dla wspólnego zakupna środków żywności i towarów.

Organizacya ta miałaby przedewszystkiem ten zakres, jaki sobie miał wyznaczyć oddział aprowizacyjny zakładu miejskiego. Musiałaby pozostawać w ciągłym ścisłym i nieprzerwanym kontakcie z miastami, informować się zawsze przedtem o ich potrzebach, zestawiać ich życzenia, preliminować w pierwszym rzędzie — w porozumieniu z nimi — ich zapotrzebowanie aprowizacyjne, prawdopodobne źródła pokrycia tegoż i ewentualne niedobory, a mając tego rodzaju choćby nie zupełnie ścisłe zestawienie niedoboru wszystkich miast związkowych,

czynić starania o usunięcie tego niedoboru.

Organizacya musiałaby mieć przegląd, gdzie w **kraju a nawet poza granicami kraju i państwa,** znajdują się jakie zasoby, któreby można dla miast wydobyć.

Charakter jej byłby na ogół posiłkowy.

Organizacya ta musiałaby postarać się, aby mieć w Centralach **zastępców współdziałających** przy kierownictwie tych Central i ażeby otrzymywała swój przydział z Central **bezpośrednio** bez wszelkiego pośrednictwa.

W miejsce handlu en gros tudzież **podobnych organizacyi wytwórców,** uprawiających dzisiaj czy to wprost handel łańcuchowy czy też stanowiących **w inny sposób źródło nadużyć,** powinna organizacya miast żądać, aby artykuły przemysłowe zawiadywane przez Centrale lub podpadające racyonowaniu przydzielano dla kraju tylko za jej pośrednictwem, coby miastom pozostającym dziś w wielkiej zależności od ludności rolniczej dało silniejszą pozycyę, **a usunęłoby wszelkie nadużycia w tych dziedzinach, jak handel potajemny lichwę i t. p.**

W związku z tem należy zaznaczyć, **że organizacya ta powinna poza działem ściśle żywnościowym poświęcić wogóle baczną uwagę i zaopatrywania ludności**

w przedmioty codziennego użytku.

Wyzyskując trudności rzeczowe wojną wywołane, wyzysk i lichwa święcą na tem polu **orgie** przewyższające częstokroć nawet drożyznę w dziale żywnościowym.

Ceny n. p. obuwia, skóry, zapałek, papieru i wogóle wszelkich przedmiotów użytkowych są w kraju naszym znacznie wyższe, aniżeli w zachodnich prowincyach Austryi i stosunki te stają się z każdym dniem nieznośniejsze. Starania reprezentacyi parlamentarnej kraju o przysporzenie krajowi większej ilości towarów, n. p. przy skórze i t. d. przyczyniają się tylko jakby dla ironii do spotęgowania wyzysku i cierpień ludności, **gdyż materyał ten dostaje się w ręce wytwórców, którzy na wyścigi chcą korzystać z konjunktury wojennej.** Izby handl., biura surowców i różne krajowe związki wytwórców reprezentują w bardzo wielu wypadkach tylko egoistyczny i partykularny interes tych grup podbijających ceny. Tylko wspólna organizacya handlowa miast mogłaby w tym kierunku przynieść rzeczywistą ulgę, uzyskać towar i odstąpić go — ewentualnie **przerobiony we własnych warsztatach** — ludności miejskiej

po cenie własnych kosztów.

Na tem polu mogłyby miasta wogóle silnie

SIGGE STROEMBERG.

Konrad Soederbom włamywaczem.

„Ziewając okropnie z nudy, rzucił Lionel Barck książke na stół, przystąpił do lustra, ułożył starannie mały bukiecik fiołków w dziurce od guzika, wyciągnął rewolwer i zastrzelił się."

Gdy Konrad Soederbom, młody autor kryminalnych nowel, do tego miejsca doszedł, odłożył pióro i przypatrywał się głęboko zatroskanym wzrokiem napisanemu ustępowi, który miał być wstępem do szkicu, jakich co tydzień za honoraryum trzydziestu koron dostarczał „Kuryerowi Wieczornemu".

Konrad Soederbom żywił zapatrywanie, że historya kryminalna musi mieć efektowny początek, aby uwagę czytającej publiczności silnie przykuć od pierwszego wiersza i stopniować potem zaintesowanie aż do najwyższego napięcia. I zdawało mu się, że taki początek wymyślił. Lecz rozumiał również, jak jest ważne, aby ciąg dalszy dotrzymał tego, co zapowiadał początek — i stąd jego stroskana mina. Nie miał bowiem absolutnie najmniejszego pojęcia, jaki rodzaj problemu przedstawić, który potem cudowny detektyw, Asbjoern Holmes, bohater jego szkiców, umiał ze zwykłą bystrością rozwiązać.

— Przeklęta bazgranina! — mruczał zgryźliwie. — Gdybym się mógł z czego innego wyżywić, cokolwiekby to było, na Boga, nie dotknąłbym pióra. Trzydzieści koron tygodniowo. Z tego można zaledwie przeglodować w tych ciężkich czasach. Prawie zazdroszczę kapitanowi Duva, któremu w zeszłym tygodniu za pośrednictwem Holmesa wymierzyłem 10 lat robót karnych.

Ujął znowu pióro i począł męczyć mózg, aby wynaleść jakiś pomysł — znalazł wprawdzie lecz nie ten, którego szukał.

— Do stu dyabłów! — wykrzyknął — dlaczego nie? Dlaczego i ja nie mam raz popełnić jakiej małej zbrodni i dostać się na jakich parę miesięcy po za kratki? Byłbym wtedy przynajmniej bez trosk, miałbym co jeść i pić, dach nad głową, lekką fizyczną robotę, przyczem moja biedna głowa wypoczęłaby nieco i mógłbym uzbierać w niej cały stos materyałów, którybym zużytkował po wyjściu na wolność. A jaka reklama! Pisarz, który zmuszony nędzą, staje się zbrodniarzem! To stałoby się źródłem mego bogactwa z pewnością! Tak jest, zrobię to! Niech mnie djabli wezmą, jeśli nie zrobię!

Konrad Soederbom był człowiekiem czynu. — W nocy, niedługo po trzeciej godzinie przeszedł przez mur najbliższego podwórza, wycisnął szybę od piwnicy, wyłamał bez wielkiej trudności drzwi i znalazł się w magazynie sklepu z artykułami żywności, należącego do p. K. Andersona.

Odwiedziny swoje tutaj uplanował starannie, a do dzieła zabrał się metodycznie.

Otwarł kasę z drobnymi pieniądzmi wymiennymi przeniósł jej zawartość do swej kieszeni i upuścił na ziemię swoją chusteczkę do nosa, znaczoną literami K. S. Była to bardzo obciążająca wskazówka i ślad, któryby z pewnością odkrył zaraz Asbjoern Holmes i za którymby doszedł do odkrycia sprawcy kradzieży.

Ponieważ jednak Soederbom miał głuche przeczucie, że detektywi jego ojczyzny, co dotyczy bystrości nie mogli się całkowicie równać z tym fenomenalnym mężem, chciał policyi zostawić jeszcze dalsze ślady.

Ująwszy silnie w rękę połeć słoniny, odcisnął następnie swą dłoń na szklanej płycie lady. Był to najzupełniejszy odcisk palców. Przewrócony worek pokrył podłogę warstwą mąki, w którą Konrad Soederbom z zadowoleniem włożył nogi, aby następnie pozostawić ślady swych nóg w całym sklepie

Dla Asbjoerna Holmesa to wszystko byłoby równoznacznie z zostawieniem przez włamywacza nazwiska i adresu, a Konrad w swej szczęśliwej nieznajomości metod, jakimi posługują się prawdziwi szwedzcy detektywi, uważał to za wystarczające i oddalił się tą samą drogą, którą przyszedł.

Nie bez pewnego zdziwienia skonstatował, obudziwszy się późno przed południem, że znajduje się jeszcze na wolnej stopie. Ponieważ atoli uważał, że krótki już bez wątpienia czas wolności należy wykorzystać pożytecznie, wdział omączone trzewiki i kazał je sobie demonstracyjnie w oczach policyanta oczyścić na ulicy, aby policyi w ten sposób dostarczyć jeszcze jednego dowodu. Potem spożył śniadanie w publicznym lokalu, gdzie nie zaniedbał tak kelnerce jak trzem znajomym powiedzieć, że całkiem niespodziewanie przyszedł w posiadanie znacznej ilości drobnej monety srebrnej.

Po śniadaniu pospieszył śmiało do domu, aby tam oczekiwać na policyę. Po drodze kupił sobie gazetę. Niestety, nikt go podczas jego nieobecności w mieszkaniu nie szukał, natomiast w gazecie znalazł następującą notatkę, która mu kazała jako pewnik przypuszczać, że niedługo zostanie aresztowany.

(Dok. nast.).

współdziałać przy uprzemysłowieniu kraju, powołując do życia przy pomocy krajowych instytucyi finansowych rodzime ogniska wytwórczości przemysłowej. Jest to stan nie do ścierpienia,

ażeby kraj o ludności zwyż 8,000.000 rozporządzający obszarem 2,000.000 hektarów lasów, nie miał ani jednej wielkiej, nowoczesnej fabryki zapałek, papieru i t. p.

Transakcye te i interesa krajowej organizacyi miast finansowałby **Zakład kredytowy miejski.**

Z Borysławia.

Borysław, 27 września.

Jak Bóg chce kogo ukarać, to mu rozum odbierze — mówi stare przysłowie. Da się ono zastosować do naszych czynników gospodarczych, które powołane są do baczenia na to, by ludność bogatego Borysławia z głodu nie umarła. Niczego nie nauczyło ich ciężkie doświadczenie lat wojennych. Tak jak przed rokiem sprawa kartofli jest co najmniej w dziwny sposób załatwiana.

Jeszcze w sierpniu płaciliśmy za 1 kg kartofli 4 kor. natomiast we wrześniu postarali się nasi żywiciele o taki zapas kartofli przedwcześnie wykopanych, że nietylko sprzedawano zgniłe w aprowizacyi wojskowej, lecz posunięto się nawet do takiej bezczelności, że w niektórych firmach nie sprzedawano ludziom należnej racyi chleba, mąki i cukru, o ile nie kupowali kartofli, z których większa część była zupełnie nie do użycia. To też gorąco protestowali przeciw takim zarządzeniom robotnicy, ale nic to nie pomogło.

Gminy spisały się trochę lepiej. Sprowadziły one przeszło 20 wagonów kartofli, płacąc za nie od 90 K do 160 K za 100 kg, wykopywanych w drugiej połowie sierpnia, czyli zupełnie nie dojrzałych. Sprzedawano je po 100 K, potem taniej, **a gdy ludność zgniłych kartofli brać nie chciała, rozdawano je darmo, a znaczną część wyrzucono.**

Gdyby te kartofle dojrzały w ziemi, byłyby dobrodziejstwem dla miejscowej ludności, tymczasem przewcześnie wykopywane, poszły na marne. A czy nasz kraj ma za dużo środków żywności, by je marnować?

Zobaczymy, jak to będzie, z zapasem kartofli na zimę. Czy nie zabraknie nam owych wyrzuconych?

Tymczasem o tej zimie tyle wiemy, że ludziom coraz częściej brak dachu nad głową grozi.

Zeszłoroczny pożar całej dzielnicy w Borysławiu, założenie gimnazyum realnego, ciągły wzrost ludności powoduje brak mieszkań, ceny rosną tak, że za jeden pokój w śródmieściu 400 koron miesięcznie żądają.

Robotnicy gnieżdżą się gromadami w brudnych, wstrętnych norach, nieraz po 10 osób w jednej izbie sypia.

I jak tu może być mowa o obyczajności i hygienie?

To też hiszpanka i inne choroby znalazły grunt bardzo podatny. Chorują całe rodziny, a wypadki śmierci coraz częściej się powtarzają.

Już na początku roku bieżącego organizacye robotnicze w obszernym memoryale, wniesionym do gmin i innych władz autonomicznych i politycznych krajowych przedstawiły grozę położenia, a podczas akcyi podwyżkowej delegaci robotników domagali się energicznie uregulowania sprawy mieszkań. Niestety i jedno i drugie było głosem wołającym na puszczy. Ani gminy, ani firmy nie zrobiły kroku w tym kierunku. Widocznie czekają aż robotnicy w mniej grzeczny sposób upomną się o dach nad głową, drogi możliwe i o inne postulaty w memoryale zawarte.

Od kilku miesięcy znajduje się w Borysławiu „przydzielony“ (jak się to mówi) gminie Borysławskiej inżynier dla odbudowy Borysławia, opracował on szczegółowy plan tej odbudowy i projekt jej sfinasowania.

Gmina zwołała wielkie zebranie i projekt w zasadzie przyjęto, ale na tem się skończyło. Na sfinansowaniu sprawa utknęła. Projekt opodatkowania produkcyi nie znalazł aprobaty. Co to może obchodzić tych, komu ropa bez trudu złoto przynosi, że robotnik, w Borysławiu pracujący, po kilka kilometrów po błocie i nieoświetlonych drogach chodzić musi, albo że nie ma gdzie mieszkać, że zdrowie i siły marnuje, a w ciemne noce zimowe, gdy ścieżki są zawiane, może bardzo łatwo wpaść do dołu z ropą, zkąd cały nie wyjdzie. Co to wszystko obchodzić może tych, co z punktu tylko własnej kieszeni na życie proletaryatu patrzą?

I tak z całą gospodarką naszą źle się dzieje.

A teraz niewiadomo jeszcze co ze szkołami będzie. Przecie tu gdzie pokój do 400 K, a 1 kg chleba 10 K kosztuje, nie może być chyba mowy, by za 120 K miesięcznie wyżyć można było. To też grozi nam masowa dezercya sił nauczycielskich z zawodu, czyli innemi słowy dzieciom robotników — wychowanie ulicy.

Sprawa ta poruszyła b. żywo nasze organizacye i myślimy, jak temu niebezpieczeństwu zaradzić.

Obszerniej napiszemy w następnej korespondencyi. **Czemowski.**

Niegdyś a dziś.

Z głosów wiedeńskich o Wilsonie. — Głupota, bizantynizm i perfidya.

Warunki pokojowe Wilsona ogłoszone zostały jeszcze w styczniu 1918. Wówczas państwa centralne odrzuciły je stanowczo, a tak zwana „publiczna opinia“, reprezentowana przez burżuazyjną prasę, będącą stale na usługach rządów, uderzyła na Wilsona z całą zajadłością, nie szczędząc nawet obelg i komentując najperfidniej jego pośrednictwo pokojowe.

Warto obecnie przypomnieć niektóre głosy z pism wiedeńskich, omawiające występ prezydenta St. Zjednoczonych. Oficyalny „Fremdenblatt“ pisał: Oświadczenie Wilsona cechuje **zupełna, cyniczno-brutalna otwartość.** Warunki jego sformułowane są jak drakońskie zarządzenia policyjne albo kategoryczne dyktowany regulamin ćwiczeń koszarowych. Wilson mówi o prawie, a myśli o swej korzyści, pod błyskotliwą szatą agitacyi pokojowej ukrywa żądzę potęgi i wojny.

Wilson — woła „N. Fr. Presse“ — chce mieć swoją wojnę, jego 14 punktów zawiera w sobie plan przyszłego podziału krajów. **Bije z nich pycha,** która podporządkowuje Niemców i Austryaków, narzucając im zasady, któreby ich tylko obowiązywały.

„N. Wiener Tagblatt“ głosił: Enuncyacya Wilsona oznacza przedłużanie wojny, bo **stawia państwom centralnym poniżające, niemożliwe i nienadające się do dyskusyi warunki.**

„Czternaście punktów — czytało się w „Reichspost“ — to tylko **otwarte szyderstwo z zasad, mających świat uszczęśliwić. Car Wilson** jako dekret narzuca je ludzkości, z profesorską obojętnością nie przyjmując do wiadomości faktów notorycznych, a raczej tak je sobie przedstawiając, aby łatwiej módz wybudować **Babel swoich rojeń“.**

W ten i podobny sposób przed 9 miesiącami prowadzono kampanię przeciw Wilsonowi i jego programowi pokojowemu. Trzeba było dopiero 9 miesięcy strasznych, bezcelowych ofiar, aby zrozumiano, że „Babel rojeń“ — nie po Wilsona był stronie.

Niezwykła sprzedaż polskich lasów koronnych.

Najbardziej zagrożonym jest stan naszych lasów w okupacyi niemieckiej. Ale i w niewiele lepszych warunkach znalazły się lasy polskie i na terenie okupowanym przez Austro-Węgry.

I tutaj wycinane są lasy przez władze okupacyjne z daleko większą energią i pospiechem, niż na to pozwalają racyonalne zasady gospodarcze.

Największą i najpoważniejszą troskę budzić powinny nasze dawne lasy koronne, położone we wschodniej części ziemi lubelskiej.

Zdawało nam się, że wobec usunięcia niebezpieczeństwa ze Wschodu władze okupacyjne raz wreszcie zaprzestaną dalszego bezwzględnego wyrębu naszych lasów koronnych.

Tymczasem jakże rychło nadeszło grube rozczarowanie i to właśnie w chwili, gdy odbywają się konferencye polskich ministrów z władzami okupacyjnemi w Lublinie w sprawie przejmowania administracyi w okupacyi austryackiej przez rząd polski.

Władze okupacyjne nie zawahały się oddać spółce zachłannych spekulantów firmy Standal et Cie i Klein et Cie do eksploatacyi w ciągu lat piętnastu po szalenie niskiej cenie 2,000.000 metrów sześciennych drewna w dobrze zachowanych jeszcze lasach koronnych, położonych w południowej i wschodniej okolicy Kielc.

Cyfra ta jest przerażająca. Daje ona wymowną miarę tego ogromu zniszczenia, jakie zagraża tym obszernym i imponującym jeszcze resztkom najpiękniejszych i najcenniejszych drzewostanów jodłowych, które nawet wandalska azyatycka gospodarka za czasów nikczemnych rządów carskich, gruntownie i pieczołowicie ochraniała od zagłady i zniszczenia, jako przepiękny zabytek i pomnik przyrody polskiej.

Jeśli się temu rabunkowemu użytkowaniu lasów przez zachłannych spekulantów nie położy tamy, to grozi nam katastrofa wyczerpania drewna w naszych lasach, których produkcya, jak wiadomo, już na długo przed wybuchem obecnej wszechświatowej zawieruchy była niewystarczającą nawet dla zaspokojenia naszego wewnętrznego zapotrzebowania.

W sprawie „uniwersytetu“ w Lublinie.

Czytamy w „Nowej Gazecie“ warszawskiej:

W dziale ogłoszeń pism warszawskich znajdujemy wiadomość o otwarciu uniwersytetu w Lublinie i o tem, że rozpoczynają się wpisy na trzy wydziały tego uniwersytetu. Uniwersytet lubelski otoczony był dotychczas kadzidlanym nimbem tajemnicy. Mówiono o szczodrobliwym Krezusie, o wyznaniowym charakterze przyszłej uczelni, o ks. Radziszewskim, który miał stanąć u jej steru.

Wszystko to jednak były tylko pogłoski.

Przechodzimy obecnie w okres faktów.

Trójwydziałowy uniwersytet został otwarty i przyjmuje wpisy. Tyle wie o tem ogół.

Jaki jest plan naukowy nowego uniwersytetu, kto stoi na jego czele, kto w nim naucza — na te pytania nie dostaliśmy odpowiedzi.

Nie wie o tem ogół, nie wie młodzież, do której zwracają się z wezwaniem założyciele uniwersytetu lubelskiego, ogłoszenia w dziennikach nic nie mówią o charakterze uczelni, ukrywają jej charakter i kierowników. Dotąd zresztą nikt nie wie ściśle czy to jest instytucya prywatna, czy społeczna.

A wskutek tego istnieje wątpliwość, **czy zrzeszenie wykładających w Lublinie nauczycieli ma tytuł do nazywania swych wykładów uniwersytetem.**

Jesteśmy zwolennikami jaknajszerszej wolności nauczania, ale uważamy, iż uczelnie **powinny podlegać kontroli pilnującej,** aby nie wywieszały one fałszywych szyldów. Szukającym wiedzy należy pozostawić prawo szukania jej wszędzie, ale właśnie dlatego należy wymagać od uczelni aby ujawniały swój charakter i cele.“

Ruch strejkowy w Anglii.

Z Berna donoszą do pism niemieckich o ruchach strajkowych rozmaitych organizacyi w Anglii. Ruchy te nie przybrały większych rozmiarów dzięki kompromisowemu stanowisku rządu, który stara się częściowo uwzględnić żądania robotników.

18 września zastrejkowała większa ilość robotników, zajętych przy budowie okrętów w obwodzie Clyde. Egzekutywa związku wezwała strajkujących do podjęcia pracy.

Strajk funkcyonaryuszy „Cooperative Wholesale Society“ za wdaniem się ministerstwa pracy oddany został pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego.

Wśród kolejarzy wszczął się także ruch, mający na celu podwyżkę płac, który groził wybuchem strajku. Rząd poczynił daleko idące ustępstwa.

Akcyę za podwyższeniem płac rozpoczęli również piekarze.

W Irlandyi grozi strajk funkcyonaryuszy w urzędach państwowych z powodu wydalenia ze służby wielu funkcyonaryuszy ze względów oszczędnościowych.

W ślad za policyą londyńską domagają się również polepszenia bytu funkcyonaryusze policyi na prowincyi.

Ostatnie wiadomości donoszą także o zamierzonym na większą skalę ruchu strajkowym robotników tkackich.

Ach ten gabinet w Warszawie!

Pan gościem w swym począł być domu,
Przestał się widywać z swomi
Pani się zwierzał pokryjomu:
Gabinet, koteczko, tworzymy.

Powracał niekiedy nad ranem,
Osłabły, znużony, zaspany...
Żaliła się pani nad panem:
— Ach, ten mój społecznik kochany!

Aż raz powrócił pode gry,
Jak Noe, przebrawszy coś miarki
I, klnąc wciąż gabinet przeklęty,
Przemykał się cicho do arki.

Zbudziła się pani. I pyta
Mężusia z zdąsaną coś minką:
— Któż w gabinecie? Mów i kwita!
— Ja z Zosią... i Jaś z Michalinką... **mr.**

Komunikat austryacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 7 października:

WŁOSKA WIDOWNIA WOJNY.

Nie było zmiany.

BAŁKAŃSKA WIDOWNIA WOJNY:

W Albanii ponowne walki straży tylnych nad Skumbi.

W południowym obszarze granicznym Starej Serbii nie było większych czynności bojowych.

Szef sztabu generalnego.

ODDŹWIĘKI.

WERBUNEK W WARSZAWIE.

Monitor Polski ogłasza
werbunek do polskiej armii —
niewielką radość jest nasza
i podejrzenie nas karmi.

Bo armii tej nie widzimy —
nie jest nią polnische Wehrmacht,
i spytać się też musimy
oszwabkę armii tej wer macht?

Zwątpienie ogarnia nam! —
zali w tem polska jest wola,
czy za polskiemi plecami
obcego niemasz kąkola?

Powiada polskie przysłowie:
„Przyszła kreska na Matyska",
co się inaczej wypowie:
„Łap, Michałku, co masz zbliska"! Ref.

Z miasta i z kraju.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Wczorajsze przedstawienie cieszącej się zasłużonym powodzeniem „Księżniczki czardasza" Kalmana budziło wyjątkowo większe zainteresowanie ze względu na debiut rozpoczynającej swą karyerę sceniczną młodej adeptki sztuki, p. Korabianki, zwłaszcza, że próby obsadzenia roli primadonny operetki po nieodżałowanej p. Miłowskiej, która wróciła do Lwowa, dotychczas definitywnie nie znalazły pomyślnego rozwiązania. Występ p. Korabianki był bardzo miłą niespodzianką dla publiczności. — Młoda artystka przy zasadniczo potrzebnych zewnętrznych ujmujących właściwościach posiada w miękkim, dobrze wyszkolonym głosie o niezbyt może silnej koloraturze, wszystkie warunki, aby dla miłośników Muzy operetkowej stanowić atrakcyę. Nieodzowny wdzięk, wsparty w trakcie dalszych występów pewnością ruchów scenicznych i głos o lirycznym podkładzie, zdobywający się w dalszym rozwoju na akcenta siły, zapewnią p. Korabiance pełne powodzenie w tej dziedzinie sztuki, którego zapowiedzią było serdeczne przyjęcie, jakiego debiut jej doznał wczoraj na scenie.

(a. cw.).

REFORMA STATUTU MIEJSKIEGO. W sobotę, dnia 12 b. m., odbędzie się posiedzenie miejskiej komisyi statutowej w celu ostatecznego przygotowania wniosków na najbliższe posiedzenie Rady miejskiej odnośnie do miejskiej reformy wyborczej.

AKCYA BONOWA. Magistrat przypomina, że od czasu wprowadzenia w życie nowych bonów kuchennych wymiana ich na prowiantowe jest stanowczo niedozwolona. Jednocześnie przypomina się wszystkim sklepom i instytucyom przyjmującym bony, że należy przy ich odbiorze od stron odbić na legitymacyi stampile, nazwę firmy, a to w odpowiedniej rubryce wedle daty. Strony, które na legitymacyi nie mają odbitych odcisków stampil, nie będą mogły otrzymać nowych bonów.

SPRAWA ZASIŁKÓW DLA INWALIDÓW I ICH RODZIN, tudzież dla rodzin poległych i zaginionych żołnierzach. Formularze na zgłoszenia o zasiłki po myśli ustawy z dnia 28 marca br. już do Krakowa nadeszły. Przypominamy, że o zasiłki te ubiegać się mogą niezdolni do zarobkowania inwalidzi, członkowie ich rodzin, tudzież członkowie rodzin poległych i zaginionych żołnierzy, wyjąwszy samych inwalidów, z tem zastrzeżeniem, że nie pobierają zasiłków wojskowych. Pomocy i porady w powyższych sprawach udziela M. Urząd Opieki społecznej w Krakowie, pl. WW. Świętych 1, II p., codziennie od godziny 10 do 1 w południe.

POMOC RZĄDOWA DLA STANU ŚREDNIEGO. C. k. Namiestnictwo wdrożyło akcyę pomocy dla stanu średniego. Do stanu średniego w myśl tej akcyi należą te osoby, które nie posiadają żadnego lub tylko nieznaczny majątek, a pobierają tylko stałe dochody, nie należąc jednak do stanu robotniczego, dalej drobni przemysłowcy i drobni rentierzy. Akcyą kieruje w całym kraju c. k. Namiestnictwo, Krajowy Urząd gospodarczy, zaś w poszczególnych powiatach c. k. Starostwa (we Lwowie i Krakowie magistraty), które celem utrzymania stałej łączności z kołami stanu średniego w rozumieniu niniejszej akcyi, powołują z tych kół Radę przyboczną dla spraw stanu średniego. Przeprowadzenie niniejszej akcyi będzie się opierało tylko o istniejące lub założyć się mające organizacye stanu średniego, jak związki i stowarzyszenia spożywcze i gospodarcze, którym udzielać będzie c. k. Namiestnictwo — Kraj. Urząd gospodarczy pożyczek i subwencyi w celu umożliwienia utworzenia potrzebnego kapitału obrotowego, względnie założenia lub rozszerzenia składnic spożywczych i artykułów zapotrzebowania oraz wojennych kuchni towarzyskich. Związki gospodarcze stanu średniego, którym udzielone zostaną bezprocentowe pożyczki względnie subwencye obowiązane są użyć pożyczek względnie subwencyi na cel przeznaczony i to w sposób przynoszący członkom o ile możności trwały pożytek. Pierwsze podania związków i stowarzyszeń gospodarczych stanu średniego o przyznanie i udzielenie bezprocentowych pożyczek względnie subwencyi, należy wnieść w ciągu 5 dni od niniejszego ogłoszenia do c. k. Namiestnictwa Krajowego Urzędu gospodarczego przez tutejszy Magistrat.

Magistrat wzywa te związki, które mogą być zaliczone do kategoryi powyżej wymienionych, aby o ile pragną ubiegać się o pożyczkę bezprocentową, względnie o subwencyę dla poparcia i rozszerzenia istniejących lub założyć się mających składnic spożywczych lub wojennych kuchni towarzyskich dla członków, dotyczące podania z przepisanymi załącznikami wnieśli w nieprzekraczalnym terminie 6 dni od niniejszego ogłoszenia do Miejskiego Urzędu gospodarczego w gmachu Magistratu, przy Biurze prezydyalnem.

CZYSZCZENIE WODOCIĄGÓW MIEJSKICH. Od dnia 10 b. m. w godzinach od 2.30 do 6-tej po południu wykonane będzie w mieście przepłukiwanie wodociągów miejskich, które odbędzie się partyami w okresie tygodniowym, kolejno w poszczególnych dzielnicach. Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych można przez czas płukania w odnośnej części miasta zamknąć dopływ wody do realności za pomocą głównego wentylu.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek, A—B, 39) rozpocznie swój rok akademicki w poniedziałek 14 b. m. o godz. 7 wieczór. Wykładać będą pp.: Balicki (Słowacki), Beaupre (n. lit. francuska), Bończa, Czapiński (ros. rewolucya, Dostojewski), Feliński, dr Flach (Żeromski), Janik (lit. polska), dr Reiss (muz. wieczory historyczne), dr Szyjkowski, K. Tetmajer, dr Raabe (ogólne zagadnienia biologii), Żuk-Skarszewski. Niebawem ogłoszone zostaną także seminarya, między innemi seminaryum z Schopenhauera „Świat jako wola" etc., na którą zapisy już się przyjmuje. Program szczegółowy wkrótce zostanie ogłoszony.

KONCERT JADWIGI FRANCILLO KAUFMANN nie odbędzie się w terminie zapowiedzianym, gdyż głośnej artystce, obecnie primadonnie opery genewskiej, dyrekcya tamtejszej opery zmuszona była z powodu choroby drugiej sopranistki wstrzymać urlop. Koncert krakowski, zapowiedziany na 20 b. m., odbędzie się jednak w drugiej połowie grudnia. Sezon koncertowy rozpocznie Biuro koncertowe występem p. Ady Tar-Szayerówny w niedzielę 10 listopada b. r., Eriki Morini w niedzielę 17 listopada b. r. Bilety u p. Rudnickiego, Linia A—B.

EISENBERGER SEWERYN, znany pianista wystąpi w piątek 18 b. m. w koncercie Towarzystwa Muzycznego, który odbędzie się w Sali Saskiej. Bliższe szczegóły w afiszach. Bilety u S. A. Krzyżanowskiego Rynek główny Linia A—B.

GIDIA BUCCARINI W KRAKOWIE. W najbliższych dniach tj. w niedzielę dnia 27 bm. w sali „Sokoła" wystąpi w Krakowie śpiewaczka z Fiume, która w technice swego głosu łączy tak kontrastujące cechy, jak koloratura i charakter dramatyczny. Bilety u J. Rudnickiego Linia A—B.

BRATNI „GŁOS" LWOWSKI pisze: „Od dnia dzisiejszego „Głos" wychodzi w większym formacie i większej objętości. Pozwoliły wydawnictwu na tę zmianę: rozwój pisma które zdobyło sobie sympatyę i szczere poparcie robotników, oraz zdobycie papieru o odpowiedniejszym formacie. Robotnicy zrozumieli, czem jest ich własne pismo, skupiające ich około siebie w czasach obecnych, burzliwych, w których wkrótce nastąpić musi tak wiele i tak doniosłych rozstrzygnięć".

ZGON ZYGMUNTA PRZYBYLSKIEGO. Zastęp bojowników o prawdziwą wolność poniósł dotkliwą stratę. Jak się obecnie dowiadujemy, w Turkiestanie, w miejscowości Skobelew, umarł dnia 16 lutego 1916 w niewoli rosyjskiej Zygmunt Przybylski, urodzony w r. 1881 w Gorlicach. Zajmował się on żywo ruchem niepodległościowo-postępowym, pracował w polskiej partyi socyalno-demokratycznej. Organizował młodzież promienista w szkołach średnich, brał żywy udział w pracach Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie i na prowincyi, był przez dłuższy czas przewodniczącym akademickiego stowarzyszenia polskiej młodzieży niepodległościowej postępowej „Promień", a mimo tych licznych zajęć znajdował jeszcze czas na swe studya zawodowe jako słuchacz medycyny, oraz na studyowanie najnowszej współczesnej literatury, poświęconej sprawom [illegible] ecznym. Wskutek znanej sprawy ks. Zimmermanna, podczas której bronił niezawisłości nauki, musiał opuścić uniwersytet krakowski i udał się do Lwowa, gdzie wybrano go zaraz przewodniczącym tamtejszego stowarzyszenia akademickiego „Zjednoczenie".

Z końcem 1914 r. przebywał w Nowym Targu, gdzie znajdowały się wówczas części brygady Piłsudskiego, wstąpił jako sanitaryusz do Legionów.

Odznaczył się w bitwie pod Łowczówkiem, niosąc pomoc rannym. W 1915 r. dostał się do niewoli rosyjskiej. Wywieziono go najpierw do północnej Rosyi, a następnie do Skobelewa w Turkiestanie. Tam jako medyk niósł towarzyszom niedoli pomoc, aż wreszcie padł ofiarą swego zawodu, zaraziwszy się tyfusem od chorych.

Cześć Jego pamięci!

MORDERSTWO W BORYSŁAWIU. Z Borysławia piszą nam: W sobotę o godz. 12 i pół w nocy banda rozhulanych urlopników wpadła prosto z lupanaru na podwórze Domu Ludowego i ofiarą ich padł na miejscu ugodzony śmiertelnie bagnetem tow. Serafin, długoletni członek organizacyi metalowców.

Trzech innych towarzyszy zostało zranionych. Zabójcę natychmiast ujęto. Na zapytanie, czy wie, że pozbawił życia ojca licznej rodziny, odpowiedział flegmatycznie: „No to i co? Czeka mnie kulka w łeb".

Na drugi dzień wzburzony tłum robotników zażądał kategorycznie od gminy natychmiastowego zamknięcia sąsiadującego z Domem Ludowym lupanaru. Nie po raz pierwszy żądano już tego. Jeszcze przed kupieniem parceli Domu Ludowego zwracał się przedstawiciel organizacyi robotniczych z prośbą o usunięcie tego niepożądanego sąsiedztwa. Dopiero teraz kategoryczna postawa robotników zmusiła gminę do wydania odpowiedniego zarządzenia.

SPROSTOWANIE. Z c. k. Dyrekcyi policyi otrzymujemy nast. pismo: W numerze 130 Szan. pisma z dnia 19 czerwca 1918 pojawił się artykuł p. t. „Robotnicy czy niewolnicy". Na podstawie przepisu par. 19 ustawy prasowej wzywam Szan. Redakcyę do zamieszczenia w najbliższym numerze dziennika następującego sprostowania powyższego artykułu:

Odnośnie do artykułu p. t. „Robotnicy czy niewolnicy" który pojawił się w naszem piśmie w czerwcu, b. r., otrzymujemy z kompetentnej strony następujące informacye: Polski robotnik przemysłowy otrzymuje oczywiście w uwzględnieniu jego zdolności zasadniczo tę samą płacę, co robotnik niemiecki tej samej kategoryi.

W kopalniach węgla zarabiają polscy robotnicy, jako wykuwacze 10 do 13 marek za 10-godzinną „szychtę", robotnicy młodociani i placowi od 6 do 7 marek, w innych przemysłach do 20 marek dziennie, jakkolwiek nie wszyscy są zawodowymi robotnikami, lecz dopiero w niemieckich przedsiębiorstwach pracy się wyuczyli. Nad położeniem robotników polskich w państwie niemieckiem władze niemieckie czuwają stale i zdążają do poprawienia ich losu. W tym celu urządzone są przy każdej generalnej Komendzie stacye opiekuńcze, oraz wędrująca komisya z ramienia urzędu wojennego. Ta komisya bada pomieszczenie polskich robotników, ich zaopatrzenie, wynagrodzenie, obchodzenie się z nimi. — Uwzględniane bywają również dostatecznie życzenia robotników i pod względem wyznaniowym. Stan zdrowotny robotników jest dobry, gdyż w interesie każdego pracodawcy leży, by robotnicy byli dobrze odżywiani, co podnosi wydajność ich pracy. Zaopatrzenie w żywność robotników w przemyśle wojennym i na wsi jest bezwątpienia lepsze, niż ludności miejskiej, to też twierdzenie co do lichego odżywiania i śmiertelności robotników polskich jest wprost zmyślone, jak i pogłoski, że są szorstko traktowani. Zmyślone są również cyfry odnoszące się do robotników ukaranych więzieniem. Złe obchodzenie się bowiem z robotnikiem bywa surowo karanem, natomiast kary wolnościowe za przekroczenia robotników zostały złagodzone, a przynależne władze niemieckie zajmują wobec całej kwestyi robotniczej polskiej jak najprzychylniejsze stanowisko. Samo przez się rozumie się, że płace robotników rolnych są niższe, niż w przemyśle, to samo jednak odnosi się i do robotników niem.

ckich. gdyż gospodarstwo rolne nie przynosi nawet w przybliżeniu takich dochodów, jak przemysł. Jednak dobre i coraz obfitsze odżywianie, jakoteż znacznie wyższe płace akordowe w czasie całego okresu zbiorów, a w wielu okolicach nawet przez przeszło pół roku stanowią w tym kierunku niemałą rekompensatę. Że warunki bytu polskich robotników w państwie niemieckim nie są wcale złe, wskazuje okoliczność, że robotnicy ci wysyłają rocznie przeszło 30 milionów marek swym rodzinom, że z miejsca pracy ucieka ich mała liczba, wreszcie, że mimo wszelkich usiłowań podburzenia oraz agitacyi politycznej zawsze jeszcze zgłasza się spora liczba chętnych do pracy.

Numer dziennika, zawierający powyższe sprostowanie, zechce Szan. Redakcya nadesłać tu z powołaniem się na powyższą liczbę.

C. k. radca rządu i kierownik Dyrekcyi policyi
Krupiński.

MARYLA S. w Krakowie zamiast kwiatów na grób ś. p. Anny Poledniakowej na dom dla dzieci przy org. P. P. S. D. w Krakowie złożyła 20 K.

CZYTELNIA T. S. L. IM. KILIŃSKIEGO W TARNOWIE za pośrednictwem tow. Andrzeja Samborskiego złożyła kwotę 50 K na opiekę legionową. Kukulski, Jasio, złożył kwotę 50 K na opiekę legionową.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO:
We wtorek: „Wyzwanie".
We środę: „Niebieski lis".

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.
Wtorek: Głośna sprawa".
Środa: „Krakowiacy i górale".

Z różnych stron.

K. ZALEWSKI (TRUSIEWICZ). W końcu sierpnia zmarł nagle w Możajsku (Rosya centralna) K. Zalewski (S. Trusiewicz), który w swoim czasie odegrał pewną rolę w polskim ruchu socyalistycznym. Urodzony na Litwie, rozpoczął działalność w wileńskich socyalno-demokratycznych kółkach żydowskich w połowie dziesiątego dziesięciolecia ub. wieku. Po ucieczce z Syberyi, dokąd został zesłany za propagandę socyalistyczną, przyczynił się do odrodzenia S. D. K. P. w Królestwie, przyczem partya ta zawdzięcza właśnie Trusiewiczowi ów dodatek „i L." w swojej firmie, gdyż ten dodatek symbolizował przyłączenie się do S. D. K. P. wileńskiej grupki szewców i garbarzy, spropagowanych przez Trusiewicza. Po rozmaitych przejściach K. Zalewski zmuszony był ustąpić z S. D. K. P. i L. działał jako członek S. D. Partyi Robotniczej Rosyi — głównie literacko, zasilając rosyjską prasę socyalno-demokratyczną artykułami, między innymi i o sprawach polskich, w których zresztą oryentował się bardzo słabo. Jakiś czas mieszkał w Krakowie. Przed wojną przebywał w Paryżu, gdzie wygłaszał odczyty treści socyalistycznej. W ostatnich czasach Zalewski działał w Rosyi jako zwolennik bolszewizmu i brał żywy udział w w prowadzeniu organu bolszewickiego „Izwiestja Centr. Isp. Kom."

WYMORDOWANIE 500 OFICERÓW. „N. W. Tagblatt" przynosi wiadomość na podstawie opowiadania dra Schwerera, lekarza węgierskiego, o rzezi, jaką w Kazaniu sprawili Czecho-Słowacy wśród jeńców wojennych. Wymordowali oni około 500 oficerów niemieckich, oraz 5 lekarzy. — Dr Schwerer opowiada, że otrzymali oni już dawno pozwolenie na wyjazd, ale komendant miasta, Czech, zatrzymał ich tak długo, aż wkroczyli Czecho-Słowacy. Wszystkim odczytano wyrok śmierci, następnie kazano im się rozebrać i po kolei rozstrzeliwano. Dr Schwerer tylko przypadkiem uszedł śmierci, podając się za Serba.

NAJBARDZIEJ POLITOWANIA GODNE OFIARY WOJNY. Wiedeńska „Arbt. Ztg." umieściła niedawno następujący obrazek nastrojowy z Wiednia: „W naszej ulicy osiedliła się cała kolonia żołnierzy, którzy postradali wzrok na wojnie. Mieszkają oni po trzech lub czterech razem, idą razem najpierw do szkoły dla niewidomych, później do pracy. Przez wiele tygodni są prowadzeni albo przez gospodynię, która im najmuje mieszkanie, lub też przez jakiego rannego towarzysza z pobliskiego szpitala wojennego. — Lecz przychodzi wreszcie ten dzień, w którym mają próbować chodzić samodzielnie bez towarzystwa. Jest to smutny i wzruszający widok. Niewidomy idzie jeszcze szybko i dziarsko, jak to zwykli chodzić młodzi mężczyźni, nie nauczył się jeszcze ostrożności. Szukając laską, posuwa się naprzód na kraju chodnika. Wnet jednak trafia na słup od latarni — niewidziany uderza doń. Nieśmiało posuwa się dalej, idąc wzdłuż muru. Brama od domu przerywa jednak wnet jego drogę, następnie róg ulicy, ławka, wózek. Każda najmniejsza przeszkoda staje się prawie nie do przezwyciężenia i po stu krokach niewidomy staje bezradny i obciera pot z czoła. Następnie zaciska zęby i podejmuje na nowo rozpaczliwą walkę. — I czasem przychodzi przechodniowi przeciw ... nią cemu się tym nieszczęśliwym ofiarom wojny, na myśl, że kierujący politycy wszystkich narodów możeby prędzej znaleźli koniec wojny, gdyby parę razy musieli się przypatrywać tej pierwszej przechadzce temu starczemu chodowi młodych, silnych, zdrowych ludzi."

EKSCELENCYA SCHEIDEMANN. Cesarz niemiecki zarządził, że wszyscy sekretarze stanu otrzymują tytuł ekscelencyi na czas piastowania urzędu.

ROZSTRZELANIE MIENSZYKOWA. Urzędowe „izwiestja" donoszą z Nowogrodu że na skutek wyroku nadzwyczajnego sztabu polowego rozstrzelany został w Wałdaju znany publicysta Mienszykow.

IRKUCK ZNISZCZONY. Z Tomska donoszą, że w czasie walki i utarczek Czecho-Słowaków z bolszewikami padło w mieście ponad ośm tysięcy ludzi. Miasto jest kompletnie zniszczone. Brak artykułów żywności, od szeregu miesięcy niema światła. Obecnie zarząd miasta spoczywa w rękach socyalnych rewolucyonistów.

Podziękowanie.

Niniejszem dziękuję firmie Stanisław Hogendorf w Rzeszowie za dostarczony mi młynek ręczny do mielenia zboża, z którego jestem w zupełności zadowolony.

Kamienie tego młynka mielą lekko i szybko bardzo ładną mąkę i młynek ten da e się bardzo łatwo zastosować do wiatraku i kieratu, jest stanowczo lepszym od żelaznych młynków zagranicznych.

Firmę tę krajową polecam wszystkim gorąco.

Antoni Barut w Korczynie.



PIJCIE TYLKO
NAJZDROWSZĄ I NAJLEPSZĄ
GRÜNERSKĄ NATURALNĄ SZCZAWĘ ALKALICZNĄ
ZE ŹRÓDŁA GRÜN KOŁO KARLSBADU
DO NABYCIA W DOWOLNEJ ILOŚCI.
BRACIA ROLNICCY
KRAKÓW, UL. SIENNA 2, TELEFON 2303.
CENNIKI, ORZECZENIA LEKARZY, DARMO.

Kilkunastu
czeladników szewskich
na robotę od sztuki i zdolnego cholewkarza poszukuje Krakowski Konsum robotniczy. ul. Długa 10.

Poszukiwany
bednarz rutynowany.
Zgłoszenia:
Obszar Dworski KLECZA GÓRNA koło Wadowic.

Cieśli i murarzy
za dobrem wynagrodzeniem i aprowizacyą przyjmie natychmiast przedsiębiorstwo E. UDERSKI i SKA. Kraków, Sebastyana 20.

Potrzebny chłopiec
za dzienną zapł. tą. Pierwszeństwo dla znających (slöjd) roboty pilnikowe. Lenartowicza 14, III p. Nr. 52. Henryk Waldyn.

Proszę żądać
próbnej kolekcyi obrazów, korali, broszek i t. p. za kor. 40—50, w razie nie nadania się przyjmuję w ciągu 8 dni kolekcyę z powrotem. Należytość należy posłać z góry lub zadatek.
Dom Wysyłkowy Podgórze, ul. 3 Maja l. 8.

Do P. T. Słuchaczów prawa!
Kilku prawników poszukuje skryptów, do wszystkich trzech egzaminów prawniczych. Upraszamy Panów kolegów, mających do sprzedania skrypta prawnicze, o łaskawe podanie swych adresów i ceny tychże skryptów. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności
Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, ul. Grodzka 13.

Bandaże na przepukliny (ruptury) pępka, brzucha, uda, pachwiny i opadłej w dół — dla mężczyzn, kobiet i dzieci



(Cena od K 10—50). Uniwersalne opaski brzuszne przeciw obwisłym oponom brzusznym, przeciw opadaniu macicy, na oberwanie się, przeciw dolegliwościom wewnętrznym i też stosowanym z nieprawidłowych połogów, po operacyach brzucha (ślepej kiszki i t. d.), przeciw nieżytowi kiszek i żołądka, opaski brzuszne na czas ciąży i po przebytym połogu i t. d. Przy zamówieniu należy podać miarę: *a) w pasie, b) w koło przez pępek, c) przez biodra woko o po podbrzusze.* Opisać, do jakiego celu i w przybliżeniu a jaką cenę. (*Cena od 20 kor. do 100 kor.*). — Owijaki gumowe na żyłaki nóg. Suspensorya. Podpaski mię eczne i t. d. Zamówienia załatwia się natychmiast: M. L. Polaczek, Sambor 49, Galicya.

›JERRY‹ S^KA
Z OGR. ODP.
KRAKÓW, FLORYAŃSKA 28
LWÓW, SYKSTUSKA 2
posiada na składzie w wielkim wyborze
kompletne amerykańskie
URZĄDZENIA BIUROWE I GABINETÓW MĘSKICH,
stylowe
GARNITURY KLUBOWE:
skórzane, pluszowe, gobelinowe, sukienne; komplety stylowe
SYPIALNIE I JADALNIE;
większa ilość łóżek wraz z materacami i szafkami nocnemi, nadających się do urządzenia pensyonatów, hoteli, biurs etc.

RABKA
Pensyonat i Łazienki cały rok otwarte
ZARZĄD.

2 koce i hamak
do sprzedania. Wasserstrom, ul. 5-go Listopada 53, II p., oficyny na lewo.

›LUX‹
KRAKÓW
plac Dominikański 2 (róg Stolarskiej) Tel. 3335
Skład przyborów do światła elektr. i dzwonków elektrycznych.

„TERUM i ARAKOL"
WYROBU FIRMY
M. W. CHANELES
W KRAKOWIE, UL. BRZOZOWA 11.
POLECA SIĘ NA OBECNĄ PORĘ JAKO NAJLEPSZY I PRZEZ PUBLICZNOŚĆ ULUBIONY SUROGAT HERBATY Z RUMEM.

Kilkadziesiąt nowych lub używanych
maszyn do pisania różnych systemów
poleca jedyna firma w tym rodzaju
RUDOLFA NOWAKA, KRAKÓW,
Grodzka 44 Telefon 3511.

Węgle drewniane ff
produkt retortowy
dostarcza wagonami
E. Bincer, Wien, I., Sterngasse 13.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Druka nia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).